

Wyższa Szkoła Owijania w Bawełnę.

Krótkie rozważania na czas zarazy: posłuszeństwo czy tolerancja?

Opublikowano [21 kwietnia 2020](#), autor: [xh k](#)

W kolorze czerwonym uwagi do tekstu.

Ks. Jan Michał Gleize FSSPX

Wedle zaleceń przełożonych Bractwa Kapłańskiego Św. Piusa X, możliwość uczestnictwa wiernych w Mszach św. i innych nabożeństwach została tymczasowo ograniczona. **Nie jest to więc decyzja administracyjna Państwa, ale wewnętrzna decyzja Przełożonych Bractwa**. Czy w ten sposób okazujemy posłuszeństwo wobec państwa by osiągnąć **dobro wspólne**? **Autor w sposób nieuprawniony z góry zakłada, że Państwem powoduje „dobro wspólne”**. Czy raczej mamy do czynienia z nadużyciem władz, które Kościół **musi** tolerować ze względu na roztropny realizm? **Nadużyć władz Kościół nie tylko nie musi tolerować, ale ma obowiązek je usilnie zwalczać**. Jak widać, w każdym zdaniu zawarte jest przygotowanie terenu do wydania z góry ustalonego werdyktu.

Poprosiliśmy o rozstrzygnięcie tej kwestii ks. Jana Michała Gleize'a, wykładowcę eklezjologii w seminarium św. Piusa X w Ecône (Szwajcaria).

„Jak więc nikomu nie wolno zaniedbywać swych obowiązków względem Boga, ale najpierwszą powinnością każdego jest wyznawać duszą i życiem religię, i to nie jaką się komu podoba, lecz tę, którą Bóg przykazał i wobec innych wyłącznie nacechował znakami prawdy pewnymi a niewątpliwymi: podobnie i państwa nie mogą bez zbrodni tak sobie postępować, jak gdyby Boga zupełnie nie było, lub odrzucać od siebie troskę o religię, jako niepotrzebną i do niczego nieprzydatną, lub wreszcie obojętnie dobierać sobie z wielu religii to, co się właśnie podoba”^[1].

1. Te zdecydowane słowa papieża Leona XIII nie są wyrazem przestarzałej wizji. Albowiem Wikariusz Chrystusa wskazuje w nich sedno zasady chrześcijańskiego porządku społecznego, porządku koniecznego, gdyż wyrażającego mądrość Bożą. Kardynał Billot objaśnia teologicznie ten porządek w drugiej części swego *Traktatu o Kościele Chrystusowym* ^[2].

2. Porządek ten jest zakorzeniony w samej ludzkiej naturze i jej darmo danym wyniesieniu do porządku nadprzyrodzonego. Zewnętrzne dobra człowieka (bogactwa) są nakierowane na jego cielesne dobro, ono z kolei jest skierowane na jego przyrodzone dobro duchowe, to znaczy na dobro jego duszy, zaś to dobro jest w pewnym sensie podporządkowane ostatecznemu, nadprzyrodzonemu celowi człowieka – nadprzyrodzonej więzi z Bogiem, nad

którą Kościół roztacza opiekę. Porządek ten jest związany z faktem, że przyrodzone dobro duszy jest koniecznym, choć niewystarczającym warunkiem dobra nadprzyrodzonego, albowiem łaska działa przez naturę. Z tej hierarchii dóbr wynika hierarchia władz, do których należy zapewnienie tych dóbr[3].

3. W prawidłowym porządku, władza doczesna ma (między innymi) za zadanie zachowanie zdrowia publicznego (które stanowi dobro ciała) i w tym celu musi zneutralizować szkodliwe skutki choroby zakaźnej, zaś jednym z obowiązków władzy kościelnej jest zagwarantowanie sprawowania kultu należnego Bogu i określenie poprzez nakazy konkretnych warunków świętowania niedzieli. Choć odrębne w swoich kompetencjach, władza doczesna i władza duchowa nie powinny być rozdzielane[4], albowiem dobro doczesne, nad którym czuwa państwo, nie jest w rzeczywistości celem ostatecznym – jest podporządkowane celowi nadprzyrodzonemu. Święty Tomasz tłumaczy to bardzo jasno w *De regimine principum* (księga I, rozdział XV): „Do papieża należy troska o cel ostateczny, jemu powinni więc być poddani ci, którzy mają troskę o cele pośrednie i podporządkowywać się jego poleceniom” (nr 819). Papież więc sprawuje władzę „architektoniczną” względem rządzących, a wyrażenie to oznacza, że jest odpowiedzialny za ostateczny cel, wedle którego rządzący winni sprawować rządy nad społeczeństwem. **Ksiądz winien się bardzo cieszyć, gdyż uznawany przez księdza „papież” Franciskus złożył pełnię władzy nad Kościołem w ręce władzy doczesnej, której stał się poddany.**

4. Zdrowie, które jest jednym z podstawowych aspektów dobra cielesnego, nie jest zupełnie oderwane od świętości, bowiem jest w pewnym sensie skierowane ku sprawowaniu kultu i świętowaniu niedzieli. W rzeczy samej: jeśli nie wystarczy być zdrowym, aby być świętym, i choć można być świętym nie ciesząc się zdrowiem, zazwyczaj jednym z koniecznych warunków, aby móc udać się na Mszę, jest bycie zdrowym. Rolą państwa jest więc zachowanie zdrowia publicznego (i neutralizacja epidemii), by zapewnić najlepsze warunki sprawowania kultu, nad którym Kościół roztacza opiekę i umożliwienie zwyczajnych warunków uświęcania się. Bowiem papież Leon XIII naucza, że „prawdziwa wolność w społeczeństwie ludzi polega na tym, aby zachowując cywilne prawa, można łatwiej żyć wedle przepisów prawa wiecznego”[5]. Państwo jest więc pod tym względem, jak i w innych przypadkach, zależne od Kościoła i podporządkowane mu w takim zakresie, by móc oddać dobra doczesne na służbę dobru wiecznemu. „Władza doczesna – pisze kardynał Billot – powinna czuwać, aby nic nie uniemożliwiało spełniania powinności duchowych i stwarzać warunki, dzięki którym to co duchowe może być otrzymane w pełnej wolności”. Dodaje, że cel doczesny „nie powinien narzucać jakichkolwiek utrudnień celowi duchowemu, a jeśli jeden sprzeciwiałby się drugiemu, powinno się przedkładać to, co duchowe, nawet za cenę własnej szkody”[6]. Są to słowa zdumiewające, jeśli postrzega się je oczami samego rozumu, ale słowa prawdziwe, jeśli spojrzymy na nie rozumem oświeconym przez wiarę. Albowiem „lepiej ci jest z jednym okiem wejść do życia, aniżeli mając dwoje oczu, być wrzuconym do piekła ognistego”[7].

5. W konsekwencji zakazywanie albo ograniczanie kultu celem neutralizacji epidemii byłoby ze strony władzy państwowej nie tylko bezprawiem (poprzez nadużycie władzy doczesnej, do której, jako takiej, nie należy sprawowanie kultu), ale nawet absurdem, gdyż neutralizacja epidemii winna mieć za ostateczny cel sprzyjanie kultowi. Inaczej zachodziłaby radykalna zamiana celów i zastąpienie porządku nieporządkiem: zamiast skierować wysiłki ku zapewnieniu zdrowia (w tym neutralizacji epidemii) w celu sprawowania kultu, to sprawowanie kultu (z jego ograniczeniem bądź zakazem) stałoby się warunkiem zdrowia. I niestety to właśnie obserwujemy w obecnej sytuacji, co w pełni uzasadnia niedawną uwagę

bpa Schneidera: „Reakcja ludzi Kościoła na epidemię wykazała, że poświęcają większą uwagę śmiertelnemu ciału niż nieśmiertelnej duszy człowieka”[8]. Co z kolei można wytłumaczyć radykalnym odwróceniem porządku rzeczy wprowadzonym przez II Sobór Watykański: państwo nie jest już podporządkowane Kościołowi i nie służy mu; to Kościół stał się zależny od państwa. **Bractwo nie odbiega tu wcale od wyżej podanej normy.**

6. W porządku przygodności, który odpowiada konkretnym okolicznościom, zapewnienie wystarczającego zdrowia publicznego i neutralizacja rozprzestrzeniania się choroby, tak, aby sprawowanie kultu było możliwe w zwyczajny sposób, może się okazać rzeczą niemożliwą. **Chyba jednak nie w tym przypadku. Nie mamy tu do czynienia z trędem, cholera czy dżumą, nawet z odrą czy gruźlicą, ale z wirusem grypopodobnym, nawet mniej złośliwym, niż inne znane wirusy.** Wówczas do władzy kościelnej, i jedynie do niej, należy określenie właściwej dla okoliczności formy sprawowania kultu i jej umożliwienie z pomocą władzy doczesnej. **Wystarczyło wezwać wiernych do zachowania minimalnych odstępów i środki zaradcze podczas kasłania, czy kichania, Ew. zrezygnowania ze śpiewu, celem ograniczenia możliwości rozprzestrzeniania się wirusa.** Państwo mogłoby na przykład oddać do dyspozycji Kościoła wystarczająco duże przestrzenie, na których wierni mogliby uczestniczyć we Mszy św. pozostając w swoich samochodach. **Msza Święta w samochodzie, to już żenada i zwykły wstyd!** W najgorszym wypadku, Kościół mógłby udzielić dyspensy wiernym od uczestnictwa we Mszy św. i w tym przypadku, również korzystając z pomocy państwa, transmitowano by jej celebrację przy pomocy środków masowego przekazu. **W obliczu tej fałszywej flagi nie byłaby to dyspensa, ale zakaz uczestnictwa we Mszy.** Sytuacje i rozwiązania mogą być najróżniejsze, ale w każdym wypadku Kościół posiada władzę, aby decydować, jaki zaprowadzić porządek, żeby sprawowanie kultu pozostało dobrem wyższym w stosunku do podporządkowanego mu zdrowia publicznego. To nie do państwa należy zakazywanie lub ograniczanie kultu w imię zdrowia, to Kościół winien decydować o warunkach sprawowania kultu wedle okoliczności, domagając się, co należy do obowiązków i powinności Kościoła, wsparcia i pomocy ze strony władzy doczesnej.

7. Ta hierarchia władz, konieczna a zarazem normalna, **dobrze przynajmniej, że Ksiądz ma świadomość, że ta hierarchia jest nie tylko konieczna, ale i normalna** w znacznym stopniu była jeszcze zachowana w katolickich kantonach Szwajcarii na początku XX wieku. Nawet w następstwie wielkich przewrotów, które wstrząsnęły chrześcijańskim porządkiem społecznym w całej Europie, władze polityczne – na przykład w kantonie w Valais – miały ograniczone możliwości prawne w stosunku do kościołów i mogły interweniować jedynie w sposób dyplomatyczny, aby zalecać władzom kościelnym środki sanitarne, narzucone w związku z panującą epidemią hiszpańskiej grypy. „Dlatego nie dziwi, że w rozporządzeniu Rady kantonu z 25 października 1918 r. czytamy co następuje: «Władza kościelna zaleci konieczne środki higieny jeśli chodzi o kościoły i sprawowanie Bożego kultu». Duchowieństwo miało swobodę doboru odpowiednich środków i nie było mowy o karach finansowych bądź konsekwencjach prawnych. Dlatego różne pisma wysyłane do parafii wyglądały raczej jak lista zaleceń z jednoczesnym unikaniem napięć, niż stanowcze decyzje polityczne. Drugie pismo dotyczące się szczegółowo pogrzebów ustanawia, że trumna będzie bezpośrednio zaprowadzona na cmentarz celem pochówku, a Msza pogrzebowa winna być sprawowana jedynie w obecności bliskiej rodziny i po samym pochówku. I tym razem pismo kończy się w dyplomatyczny sposób: «Mamy nadzieję, że zrozumie Ksiądz potrzebę tych środków, których celem jest jak najbardziej oddalić niebezpieczeństwo zarażenia, i że podda się Ksiądz moim instrukcjom», co brzmi zupełnie inaczej niż końcówki okólników wysyłanych do przedstawicieli różnych rzemiosł i zawodów, przypominających możliwe sankcje jeśli nie zostaną wdrożone zalecane środki. Co ciekawe, takie samo pismo, z 20 lipca 1918 r., zostało

odnalezione w archiwum biskupim w Sion, ale widnieje na nim odręczny przypis na końcu strony: «Chcielibyśmy otrzymać w tym względzie wskazówki od wikariusza generalnego». Władza polityczna nie w każdym przypadku jest ostatecznym autorytetem...»^[9]. Gdy sto lat później państwa-apostaci XXI wieku jednostronnie decydują o zakazie czy ograniczaniu sprawowania kultu w imię zdrowia, **katolicy wierni reagują, oczywiście pod przywództwem swych pasterzy, nie jako reakcyjni fanatycy, ale jako ludzie rozważni i realiści, przepraszam bardzo, ale katolickim wiernym nie dano żadnej szansy wyłączenia swoich racji, zostali w sposób bezpardonowy spacyfikowani rękoma swoich poganiaczy, bo chyba nie pasterzy, Ksiądz Gleize używa sformułowań godnych Gomółki: „zapłute karły reakcji” to teraz tradycyjni katolicy tolerując^[10], czyli znosząc w cierpliwości niesprawiedliwe decyzje, sprzeczne z nadprzyrodzoną roztropnością. Wierni katolicy zostają zmuszeni do rzeczywistego aktu posłuszeństwa wobec swoich przywódców duchowych, którzy, jako ludzie rozważni i realiści, przedłożyli roztropność doczesną (czytaj: niebezpieczeństwo nielegalnej grzywny) nad roztropność nadprzyrodzoną. Jednakże w żadnym wypadku nie mogą być zobowiązani do rzeczywistego aktu cnoty posłuszeństwa względem tego, co w rzeczywistości pozostaje nadużyciem władzy. Wierni mają więc w swoich sercach pozostać nieposłuszni niesprawiedliwej władzy, podczas gdy ich przywódcy duchowi czynem wykazują tej władzy posłuszeństwo. To hipokryzja?**

8. Wszystko to tłumaczy się racją przyczyny celowej. Pod tym względem władza Kościoła nad rządzącymi państwem jest jak władza lekarza względem jego pomocników. Pomocnik jedynie aplikuje pacjentowi środki zalecone przez lekarza, podobnie rządzący winni dbać o właściwy porządek społeczny, konieczny dla zbawienia dusz, za które odpowiedzialny jest Kościół. Człowiek powinien pożądać zdrowia i bogactwa tylko na tyle, na ile jest to konieczne – jak mówi św. Ignacy – aby zbawić swoją duszę: „Cóż bowiem pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?” (Mt 16, 26). Na cóż zda się człowiekowi zwycięstwo nad epidemią, jeśli zaniedba uświęcanie swej duszy, zatracając zwyczaj uczestnictwa w niedzielnej Mszy św.? Dawna liturgia Kościoła przewidywała specjalną Mszę na czas epidemii, a rubryki wskazywały, że tego typu Msze winne być sprawowane „z licznym uczestnictwem ludu”...

Ks. Jan Michał Gleize

W zasadzie Ksiądz nie napisał nic, co mogłoby być rozumiane jako wyjaśnienie, albo uzasadnienie obecnej sytuacji i postępowania Przełożonych. Raczej nasuwa się przykry wniosek, że Przełożeni dbają bardziej o biznes, niż zbawienie dusz.

[1] Leon XIII, encyklika *Immortale Dei* z 1 listopada 1885 r., ASS XVIII (1885), ss. 163–164.

[2] Kard. Louis Billot, *L'Eglise. III. – L'Eglise et l'Etat*, Courier de Rome, Versailles 2011. (przyp. red. WTK – L. Billot, *Tractatus de Ecclesia Christi, t. 2, De habitudine Ecclesiae ad civilem societatem*).

[3] Tamże, nr 1183.

[4] Rozdział Kościoła od państwa został potępiony przez papieża św. Piusa X w encyklice *Vehementer* z 11 lutego 1906 r.

[5] Leon XIII, encyklika *Libertas* z 20 czerwca 1888 r., ASS XX (1887), s. 598.

[6] Kard. Louis Billot, *op. cit.*, nr 1182.

[7] Mt 18, 9.

[8] Bp Athanasius Schneider, wywiad przeprowadzony przez Diane Montagna, „The Remnant” 27 marca 2020 r.

[9] Laura Marino, *La Grippe espagnole en Valais (1918-1919)*, rozprawa doktorska obroniona na Wydziale biologii i medycyny Uniwersytetu w Lozannie w 2014 roku, ss. 182–183. Tekst dostępny w archiwum uniwersytetu: [online] <http://serval.unil.ch> pod sygnaturą BIB_860E861187545.

[10] W ten sposób doszło do powstania konkordatów i zdefiniowania niektórych kwestii jako tzw. materii-prerogatyw „mieszanych”. Zob. kard. Louis Billot, *op. cit.*, nr 1247 *et sq.*